Nr. 19. Lwów 8 Maja 1887. Rok IV.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

O lichwie i lichwiarzach.

(Ciąg dalszy).

Oto przykazanie w prawach Mojżesza przeznaczonych pierwotnie dla ludu Izraelskiego, a wszystkich jako nakazy Pisma świętego obowiązujących:

„Bratu swemu (bliźniemu) nie pożyczysz na lichwę pieniędzy, ani zboża, ani żadnej innej rzeczy... bratu swemu tego czego mu trzeba, bez lichwy pożyczysz.“

Gdyby żydzi chcieli posłuchać tego rozkazu Boskiego dla nich właśnie i głównie przeznaczonego — o! jakżeby mniej było powodów do użaleń i skarg na ich oszukaństwa lichwiarskie

Ale to i do nas chrześcijan się stosuje.

Religia nasza święta nie inaczej uważa pożyczki, tylko jako czyn miłości. Religia nasza w pożyczkach nie chce uznać spekulacyi, handlu, materyalnego zysku. Dlatego u nas lichwa poczytuje się za wielki grzech przeciwny siódmemu przykazaniu Boskiemu. Nawet pożyczkę na maleńki procent prawnym lub zwyczajowym zasadom odpowiedni, z niechęcią cierpi — szłusznie! Bo jakiż łatwy skok od małego, uprawnionego procentu—do lichwy!...

— Tak mi dają ci — to i od was więcej nie wezmę!.... oto zdania procentowiczów.

A owi ci, to są nieszczęśliwi, co się ratując od ostatniej ruiny, jak tonący brzytwy, tak oni pożyczki się chwytają, i dają procent, jakiego tylko wierzyciel zażąda!....

Więc nie wolno brać przy pożyczkach procentu?...

Właściwie tak!...

Ratując współbrata w niedoli, najszlachetniejszym i prawdziwym okażesz się chrześcijaninem, gdy mu darmo pożyczysz. Miło to bardzo słuchać, gdy uczciwy sąsiad wręczając w pożyczce sąsiadowi potrzebowaną kwotę, na jego zapytanie, co ma zapłacić procentu, ze szlachetną odpowiada dumą:

— Ja na lichwę nie daję — ja tylko współbrata i sąsiada chcę poratować!...

Jednakże gdy się zwróci uwagę na to, że pieniądz mnoży się pod ręką, jeśli się go obróci w handel, w gospodarstwo — dla tego bezwarunkowo zabronić dziś niepodobna wszelkiego procentu — bo i procent w obecnych czasach ludzie, jeden zaczynają nazywać uczciwym, a drugi nieuczciwym czyli lichwiarskim.

Gdy się kupi listy zastawne (co jest najbezpieczniejsze dla człowieka, który mając trochę pieniędzy, chciałby ich nie tracąc, niemi się wspomagać w swoim bycie) — to i od nich odbiera się skromny procent.

Dlatego ostrzegając przed lichwą, i usilnie wzywając, byście czytelnicy bronili swego sumienia, i lichwiarskiemi je nie obciążali procentami — z drugiej strony objaśniam, że jeżeli koniecznie korzystać wam trzeba dla bytu waszych rodzin, dla waszego niedostatku — to nie inakszej stopy procentowej żądajcie, jedno, jako przeznaczona jest przez prawo, lub też jakiej powszechnie, wszyscy uczciwi, i skrupulatnego sumienia ludzie używają. Lichwiarze nie naśladujcie — bo zginiecie! Procent lichwiarski was zgubi i waszą duszę potępi!...

Lichwiarze nietylko karę Boską i potępienie duszy, ale nadto i wzgardę ludzką zyskują. Samo miano lichwiarza jest oznaką najwyższej pogardy i poniżenia. Lichwiarzy za życia ludzie unikają, potępiają, a po śmierci nieledwie błotem ich trumny obrzucają. Różne też i przysłowia rodzą się w różnych narodach o lichwiarzach na oznaczenie występnej ich działalności, oraz pogardy ich lichwiarstwa. Oto jedno ze zdań takich o podobnych wydziercach ludzkiego grosza:

„Kiedy lichwiarz umiera — czterej cieszą się z tego, a mianowicie: spadkobierca dla pieniędzy, grabarz dla ciała, ubogi dla tańszego chleba, a dyabeł dla duszy“.... Kto zaś lichwiarza żałować będzie? Nikt!...

Zobaczmy teraz dzisiejsze lichwiarskie oznaki wpośród chrześcijan dość częste.

Dawniej wyobrażano sobie jakiegoś sknerę, chudego, wygłodzonego, który sobie na wszystko żałując, grosz do grosza dokładał i grosz groszem przez lichwę zarobić pragnął. Byli to istni żydzi, którzyby przy pożyczce duszę z człowieka wydarli, krew z żył jego wypili, a potem sami jako odrzuceni umierali w niepokoju!... Pożyczali na dnie, na tygodnie, miesiące — a za każdy dzień pożyczki bez litości odzierali. Takich dawno, zawsze, jako istnych złodziei Bóg i społeczeństwo ludzkie potępiało!

Ale dziś najuboższa babina, marny parobek, lichwiarzami się stają. Niech jeno wyrobnica za grzybki z lasu, jagódki, za kopanie kartofli uciuła sobie 12 lub 15 reńskich — już je rozpożycza na procent w taki sposób. Odrazu odciąga sobie reńskiego, tak, że z 15 złotych oddaje pożyczającemu najwięcej 14 reńskich. Ale tem się jeszcze nie kontentuje. Pożyczający jeśli jest gospodarzem, musi jej dać pod kartofle z zagonek roli, obrócić takową, zwieść z pola sprzęt tych kartofli — musi jej przywieźć z boru drzewa — słowem, gdy się obliczy, daleko więcej bierze wynagrodzenia pożyczająca, aniżeli cała pożyczka była wartą. (C. d. n.)

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie żywieckim

odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

(Ciąg dalszy).

W koniach dawniej się tak tu jak i w całej okolicy bardzo kochano, od czasu jednak przeprowadzenia kolei, zamiłowanie to, a wraz z niem i zarobek furmankami zupełnie ustały. Obecnie więcej się gospodarze tutejsi skłaniają do chowu bydła, które jest drobne górskie, lecz już są oznaki, że jego poprawa rozpoczyna się. Owce zwykłej rasy górskiej jeszcze trzymają potrosze, dawniej było ich tu więcej, lecz teraz zmniejszyła się ich liczba, ponieważ w skutku powiększenia się ludności pastwisk dużo wyrobiono na rolę. — Trzody chlewnej trzymają wiele, a pomiędzy niemi nieraz się widzi bardzo piękne sztuki pochodzące ze zmięszania się gatunku miejscowego z angielskim, pochodzącego z folwarków należących do Arcyksięcia.

W tutejszych lasach lud ma zarobek przez wyrąbywanie sągów.

Domy pod względem sposobu budowania i czystości bardzo wiele wymagają i podłogi w izbach rzadko gdzie są, to chociaż dobrze, że wychodki przynajmniej przy mieszkaniach bardzo powszechne.

Gatunek gruntu tutejszego nie jest zły, lecz nie przepuszczalny, nie tęgo wyrobiony, lichym nawozem użyźniany, a obok tego bardzo jest porozdzielany, ale o komasacji gospodarze tutejsi nie chcą słyszeć, nie pojmując jej korzyści.

We wsi Sól zawiązało się świeżo Kółko rolnicze i pierwsze jego posiedzenie odbyło się właśnie w obecności p. Lustratora, który tu przybył z ks. Andrzejem Kuligiem proboszczem z Rajczy, a dalegatem Kółek na powiat żywiecki. Kółko to posiada własną ręczną młócarnię, którą wypożycza gospodarzom na wieś za opłatą, a która to młócarnia już teraz nieco zepsutą została, ponieważ wynajmujący z oszczędności jej naoliwiać niechcieli. Że to jest oszczędność jak najgorzej pomyślana, to i dowodzić nie potrzebujemy. Maszyna bowiem nienaoliwiona, czyli nie nasmarowana przedewszystkiem ciężko chodząc potrzebuje więcej siły ludzkiej do obrotu, a niedokładnie i niepospiesznie swej roboty dopełnia. Obok zaś tego psuje się sama maszyna, będąca przecie własnością publiczną, a przynosząca wygodę i korzyść pojedynczym członkom za małą opłatą. Godziże się więc tutaj załować na koniecznie potrzebne smarowidło kilku centów nie nieznaczących, kiedy się przez to i sobie i ogółowi daleko większą krzywdę robi jak ta zaoszczędzona drobnostka? — Z tego powodu każde Kółko jeżeli ma jaką maszynę do wypożyczania, niechże bardzo pilnuje, aby członkowie nie niszczyli jej niedodawaniem smarowidła, niby z oszczędności, a to jest z nagannej chciwości, bo ze szkodą całego ogółu.

Na zebraniu pomiędzy innemi przedmiotami pan Lustrator zastanawiał się wraz z członkami nad niekorzyścią tego, żeby bydło każdego gospodarza było przez oddzielnego pastuszka dozorowane i o pożytku zaprowadzenia wspólnego gro-

---

Prawdziwie szczęśliwy.

(Obrazek ze wsi).

NAPISAŁ FRANCISZEK MARZEC.

Popołudniowa nauka w szkole ludowej już skończona. Prześpiewały dziatki pieśń nabożną — zmówiły modlitwę i żegnając się ze swym nauczycielem — swobodne, jakby trudów nie zaznały, wychodzą z izby szkolnej parami — najpierw dziewczęta, potem chłopcy — wychodzą... wychodzą...

Nauczyciel opuścił izbę szkolną ostatni, wyszedł przed dom i spogląda to w tę, to w ową stronę za dziećmi, zda się błogosławi je w duchu, — wychowanki swoje.

Już dziatwa daleko, oko wychowawcy już jej nie dosięga, ale nauczyciel spokojny, bo z pod jego troskliwej opieki podążyły dzieci pod strzechę rodzicielską...

Wszedł nauczyciel jeszcze do izby szkolnej, pootwierał drzwi i okna dla przewietrzenia, a potem udał się do swego pomieszkania.

Zaledwie próg przestąpił, już go gromadka drobnych, jego własnych dziatek otoczyła, witając:

„Tatusiu kochany — o mój tatusiu! czy pójdziemy dziś na przechadzkę? czy będziemy rwać kwiatki? czy nam tatuś opowie piękną historyjkę?“

Ojciec rozczulony, szczęśliwy, ściska, całuje i pieści swe aniołki, przyrzeka im co może... cieszy, uspokaja; a lubo matka łagodnie ich napomina, ażeby ojcu po całodziennem zmęczeniu pozwoliły nieco wypocząć, one promienne radością wieszają się na szyi ojcowskiej, skaczą około niego, klaskają w rączki, przymilają się...

Zostawmy tę szczęśliwą rodzinę, a pospieszmy za dziatwą, ze szkoły do domów wracającą.

Gwarno i wesoło na drodze. Dzieci jak dzieci rozmawiają, śmieją się, pokrzykują. Nie dopatrzysz atoli między nimi ani zuchwałości, ani grubiańskich nie dosłyszysz wyrazów, nie kłócą się, nie popychają, nie czubią. To dzieci szkolne. Przechodnia witają słowem bożem, starszego uszanują; przejęte serdecznie ważnością swego obowiązku, wiernie go na każdym kroku wypełniają.

Dwóch chłopczyków Jaś i Wojtuś, pożegnawszy się uprzejmie ze swymi kolegami na drodze, podążyło razem wązką uliczką, bo w tamtej stronie ich rodzice mieszkają. Zajrzeli nieopodal ostrożnie do krzaka, gdzie było gniazdeczko ptasie. Samiczka właśnie karmiła młode, a podawszy robaczka jednemu pisklęciu w dzióbek, odfrunęła tylko cokolwiek od gniazdka i niespłoszona usiadła tuż obok na gałązce, kręcąc się wesoło. Znała tych chłopczyków, bo to byli jej codzienni goście, dobrzy — nieszkodliwi... I drobna ptaszyna snać wiedziała, że to dzieci szkolne.

Niebawem uściskali sobie rączki owi chłopcy na pożegnanie. Jaś wszedł do chaty rodzicielskiej, pochwalił Pana Boga — ucałował ręce ojca i matki — przywitał się grzecznie z resztą domowników.

Rodzice przyjęli dziecko czule, z owem ciepłem macierzyńskiem, podali mu zwykły posiłek, wypytywali łagodnie

madzkiego pasterza. Byłoby z tego powodu mniej szkody w sąsiednich polach i łąkach, inwentarz lepiej napasiony, a dzieci zamiast uczyć się rozpusty na pastwisku, miałyby czas chodzić do szkoły, a przytem być przy domu do odpowiednich posług wedle wskazówek rodziców.

We wsi Rajczy, gdzie przewodniczącym Kółka jest ks. proboszcz A. Kulig, wedle zapisanej noty w księgach kroniki parafialnej, w roku 1669 we Wtorek po Wniebowzięciu Pańskiem, król Jan Kazimierz po złożeniu korony Polskiej, przybył z dworem swoim do Żywca i aż do Święta Narodzenia Panny Marji rezydował przez cały czas elekcyi króla Michała Wiszniowieckiego, W Piątek po tem święcie po odspiewanem „Te Deum laudamus“ król Jan Kazimierz opuścił ziemię Polską i wyjechał do Francyi, gdzie stale zamieszkał i gdzie potem umarł. Przed swoim jednak odjazdem z Żywca 4 czerwca 1669 r. król Jan Kazimierz polecił wybudowanie kościoła w Rajczy, na co funduz wyznaczył. Na pamiątkę zaś swego pobytu w Żywieckiem, jako ostatniem miejscu ziemi Polskiej, podarował król Jan Kazimierz do tego mającego się wystawić kościoła w Rajczy, malowany na blasze w hebanowych ramach obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym zwykł był codziennie nabożeństwo swoje odbywać. Obraz ten dotąd istnieje w dobrym stanie w kościele w Rajczy, jako cenna pamiątka po naszym królu; na odwrotnej stronie ma stósowny napis łaciński, tylko hebanowe ramy gdzieś się zapodziały. Dopiero w pięć lat po wyjeździe króla kościół w Rajczy został z drzewa wzniesiony i trwał aż dotąd, obecnie został rozebrany, a na jego miejscu buduje się teraz nowy murowany. — Parafia Rajcza bardzo duża, gdyż liczy 13.000 mieszkańców.

W Ujsole Kółko liczy niby 120 członków, ale mało czynne prawie nie mające zebrań w niedzielę. Pan Lustartor dopiero wytłumaczywszy gospodarzom, że Kółko niemające regularnych zebrań wieczorem po nieszporach w Niedziele i Święta, choćby nie wiem ilu było do niego zapisanych członków, mimo to będzie zawsze jakby nieistniejącem Kółkiem. Pierwszym zaś warunkiem istnienia Kółka jest to, aby mogło ze składki członków zakupić sobie na własność lampę, którąby zapalano zaraz o zmierzchu w miejscu obranem na zgromadzenia, aby każdy z członków mógł sobie na pewno przyjść dla przeczytania czegoś. Skoro zaś lampy niema, to i Kółka już przez to samo niema, ponieważ gospodarz choćby i miał ochotę przybyć dla dowiedzenia się czegoś. widząc że się w oknie nie świeci, nie przychodzi, bo i pocóż ma chodzić? — Drugim warunkiem istnienia Kółka, powiada p. Lustrator, jest konieczne utrzymywanie jakiej tygodniowej gazety, zwłaszcza „Niedzieli“, która tu nietylko z samej treści jest najodpowiedniejszą, najciekawszą i najpożyteczniejszą, ale jeszcze i dla tego, że będąc organem Towarzystwa Kółek rolniczych, zamieszcza ciągle o nich wszelkie wiadomości i sprawozdania z lustracyj, a przez to samo utrzymuje wszystkie Kółka w łączności z sobą i w obznajomieniu, co które z nich przedsięwzięło dobrego. Gazeta gdzie jest utrzymywana, ściąga członków Kółka na zebrania niedzielne, ponieważ już teraz jest dużo na wsi ludzi, co szkoły pokończyli, a ci wolą się gromadzić na czytanie i pogawędkę dla dowiedzenia się, co się też dzieje w świecie, jak pójść w miejsce niewłaściwe, gdzie tylko obraza boska i sromota.

Można zdanie p. Lustratora uznać za najsłuszniejsze, gdyż on od lat już kilku zwiedzając różne Kółka w Galicyi nabył pewnego doświadczenia w tym względzie. Dwie więc rzeczy, powtarzamy, są niezbędnie Kółku potrzebne: nabycie własnej lampy i zaprenumerowanie jakiej gazety. Aby zaś dojść do tego, członkowie Kółka muszą choć drobną składkę miesięcznie opłacać, gdyż tak lampę jak i potrzebną do niej naftę potrzeba kupić i prenumeratę gazety zapłacić, — więc bez tego nie byłoby potrzebnego funduszu.

W całej parafi Rajczy istnieje 4 Kółka, jakoto: w Rajczy, w Ujsole, w Rycerce dolnej i Soli. Cała ta zaś okolica ma mniej więcej jednakowe warunki. Grunta są tu porozdzielane bardzo, skąd wypływa wiele sporów, a nawet nieraz procesów. Domy mniej starannie wybudowane, a obok nich rzadko gdzie są wychodki. W domach tych pod podłogą izby mieszkalnej jest zrobiony wielki dół, tak tu zwany z niemiecka „gruba“, do którego wsypują kartofle przeznaczone do jedzenia przez całą zimę. Zanim kartofie w tym dole czyli grubie

---

czego się dziś uczył, czy był grzeczny i uważny, czy umiał lekcyą i t. d. Dziecko wesołe, swobodne, otwarte, przyrzekło z całą szczerością i uciechą wszystko potem dokładnie opowiedzieć i poszło do swego zatrudnienia.

Wieczorem po zwykłej robocie, gromadzą się wszyscy domownicy w izbie, a Jaś opowiada radośnie, z serdeczną prostotą, czego się dziś uczył. Każdy z zajęciem słucha ciekawych wiadomości i pouczających przykładów z historyi biblijnej, z dziejów polskich, z geografii, z nauk przyrodniczych, a gdy w końcu przytoczył Jaś rachunek, jaki dziś w szkole rozwiązał, rozczulony i uradowany ojciec przycisnął syna do swej piersi mówiąc:

„Mój Boże! jakiem to wielkiem dobrodziejstwem jest przecież ta szkoła! Ucz się dziecię moje, słuchaj i szanuj swych przełożonych, bo oni cię tak, jako my ojcowie prowadzą do Boga i na poczciwego człowieka wychowują!“ I radowało się serce tych zacnych rodziców i wpatrywali się w swe dziecię z niewymowną miłością, pragnęliby mu nieba przychylić, boć to ich skarb największy... to ich jedyna nadzieja i pociecha w starości!

A teraz chodźmy za Wojtusiem.

Przybył on przed dom rodzicielski i zobaczył swego ojca przy płocie, trzymającego w górę podniesioną motykę, jakoby do uderzenia.

Zbliżył się nieśmiało ku niemu i chciał rękę jego ucałować. Lecz zamiar Wojtusia nie przyszedł do skutku, bo ojciec rozgniewany krzyknął opryskliwie:

— A pójdziesz ty raku do chałupy! przez ciebie kret mi już uciekł — nie widziałeś żem na niego czatował!

— A tośeie chcieli zabić kreta? spytało dziecko drżącym głosem.

— A tyś głuptaku co myślał? nie widzisz, ile mi ziemi w ogrodzie naprzewracał?

— Słyszałem w szkole, że kret jest bardzo pożyteczny, bo zjada dużo w ziemi szkodliwego robactwa — odezwał się znowu Wojtuś.

— Ktoby ta słuchał takich plotek — rzekł ojciec — idź do domu, a nie siądź tam znowu do jakiego bazgrania, boś na to miał dosyć czasu w szkole, ino weź koszyk i narwijcie z dziewką trawy... choćby i na Pańskiem...

Wojtuś posmutniał i poszedł do chaty. Przywitawszy się z matką, odezwał się do niej błagalnie:

— Mamusiu moja, ja nie pójdę na pańskie pole rwać trawy, choć mi tatuś kazali...

Matka wpatrzyła się w Wojtusia, zrozumiała może myśl jego i rzekła:

— Trawy ta rwać choćby i na cudzem polu nie grzech, ale i na swojem mamy jej dosyć; pójdziecie do naszego żyta, tylko przed ojcem nie trzeba prawdy mówić, boby znowu narobił dość obrazy boskiej, że swoje zboże tratujecie nogami...

Do samego wieczora był Wojtuś zajęty pracą. Wieczorem na wsi bardzo mało świecą, prawie ze zachodem kładą się w wielu domach na spoczynek. Wojtuś chciał się coś uczyć, ale mu ojciec ze zbytniej oszczędności nie pozwolił

przeschną są przyczyną wielkiej wilgoci i zaduchy w izbie mieszkalnej, co nie jest ani zdrowem, ani też przyjemnem. Możnaby przecie wybudować oddzielną piwnicę na kartofle, czy pod domem, czy obok niego, co w każdym razie byłoby lepiej i jest też tak we wielu wsiach pospolitem.

Jedna połowa domu jest mieszkalna, a druga zaś połowa służy za stajnią dla inwentarza, który się tu przez sień wprowadza. Sień ta jest szersza jak zwykle się po domach daje, zamiast podłogi lub bruku ma klepisko z gliny, na którem się odbywa młocka zboża, do której z cepami kobiety wraz z męczyznami stają. Domy te są po największej części kurne, a z braku słomy gontami pokryte. — Konie, ponieważ tu jest ciągły zarobek w lasach, lepiej są utrzymywane jak bydło, które jest drobne z gatunku miejscowego.

Z Rajczy koleją p. Lustrator przybył do Milówki, gdzie Kółko liczy 113 członków. Przewodniczącym Kółka jest pan Józet Kusionowicz,; miejscowy notaryusz. Zastępcąprzewodniczącego Andrzej Omasta gospodarz, a sekretarzem Józef Chodacki nauczyciel. C. d. n.

KORESPONDENCYA.

Rzeszów.

Prawdę ludzie mówią: „Pieniądze to śmierć"! Jeśli nie ma kto nieprzyjaciela, niech komu pieniędzy pożyczy, a potem ich wnet zażąda często ściągnie gniew dłużnika na siebie; a cóż dopiero mówić, gdy przyjdzie dzielić się z kim majątkiem. Obraza Pana Boga, gniew, bijatyka zaraz następują.

We wsi Ł......a pod Rzeszowem matka za życia swego rozdzieliła grunt między dwóch swoich synów Jana i Ignacego. Wnet jednak spostrzegła, że pierwszy synal grunt marnuje, pije, rozbija się na hulatykach i żal się jej zrobiło majątku, swej pracy i sądownie zmieniła podział na korzyść syna lepszego Ignacego. Gdy się Jan dowiedział, że urzędnik pole rozmierzyć przybył, dalej za cepy i nuż z nimi na brata, co stał przy geometrze. — Ignacy w nogi ku chałupie — a Jan pędzi za nim, a klnie na matkę i brata, że ich zaraz pozabija. Ignacy uciekł do sieni i chce drzwi zamknąć — lecz i Jan na progu i już i nogę zakłada między drzwi a próg i pcha się, a ryczy aż z gniewu. Ludzie przestraszeni z chat powychodzili. Jan drzwi pcha, aż trzeszczą, a złość sił mu dodaje, Ignacy trzyma jak może, choć wie, że braciszek zwycięży i spełni co przyrzekł. Na nieszczęście przy drzwiach leży siekiera. Nuż obuchem po nodze braciszka. Jan wrzeszczy z gniewu i bolu ale nie ustępuje, to też i Ignacy silniej bije, aż Jan... omdlał. I ludzie go do domu zanieśli, ale i tam klął, że brata zabić musi i o strzelbę się nawet postarał. Sąd też zbadawszy sprawę zamknął na dwa miesiące Jana a i Ignacego na dwa tygodnie. Otóż to miłość braterska!! Dla kilku zagonów gniew do śmierci, a może i zbrodnia, bo Jan człek strasznie zawzięty.

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy przystąpił do obrad dla przygotowania Sejmowi różnych projektów ustaw, które mu na ostatniej sessyi polecił przygotować. I tak co do zmiany ustawy gminnej odbywały się w tym tygodniu narady pod przewodnictwem marszałka hr. Tarnowskiego. Uchwalono wprzód, nim się Wydział krajowy zdecyduje, wezwać Wydziały powiatowe o opinię co do zapytań, które w tej sprawie im przesłano do odpowiedzi. Toż samo mają prosić Namiestnictwo, aby i pp. Starostowie różne wiadomości potrzebne dostarczyli.

W sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia budynków w kraju, tudzież ułożenia ustawy o policyi ogniowej, — także rozpoczęto pracę. Członek Wydziału p. Bereźnicki zwołuje ankietę czyli komisyę znawców do ułożenia ustawy łowieckiej, którą na sesyę przyszłą Sejmu Wydział krajowy wniesie.

Sąd powiatowy w Dynowie otwarty będzie dnia 1 Września 1887. r.

Wydział krajowy rozdzielił następujące dawniej przyobiecane bezwrotne subwencye na budywę dróg: 1) Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce kwotę 2.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej Wielicko Świątnickiej. 2) Wydziałowi powiatowemu w Samborze kwotę 4.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej Samborsko-Mościskiej. 3) Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach kwotę 3.000 zł. na dalszą budowę drogi po-

---

świecić. Matka jednak wyperswadowała to jakoś swemu mężowi i Wojtuś począł coś po cichu czytać z książeczki, przy palącem się na kominku łuczywie; czy zrozumiał i spamiętał co z książki, nie można stanowczo twierdzić, bo ojciec jego ciągle narzekał:

— Żeby mi tak nie o ten *śtrof* chodziło, tobym nigdy przenigdy nie pozwolił chłopakowi tyle lat nadarmo w szkole próżniaczyć. Dosyć tego, że się nauczył jako tako czytać i umie z książki Pana Boga chwalić; a co mu po więcej? A czy mi to Pan Bóg nie dał dziecka, a ja do bydła muszę najmować pastucha! A czy to jemu szkoła potrzebna, czy ze szkoły będzie miał chleb? Niech każdy patrzy tego, z czego żyje! Oj, skaranie boskie i wielkie uciemiężenie na człowieka z tą szkołą! — A potem zwróciwszy się do Wojtusia krzyknął z gniewem:

— Idź spać próżniaku! szkoda tego drzewa co go palisz!

Wojtuś przestraszony zawarł książkę, nie miał odwagi, przystąpić do ojca i ucałować jego rękę na dobranoc, uklęknął tylko przy ławce, a pomodliwszy się, smutny i zamyślony położył się milcząc na posłaniu.

Po niedługim czasie, już wszyscy spali, ale Wojtuś nie spał. Myślał coś i myślał, czasem westchnął, aż strapiony i znużony... zasnął.

Co on tam w swej duszy rozbierał, Bogu tylko wiadomo!

* * *

Dzwonek szkolny zwołuje na drugi dzień zrana dziatwę na naukę. Jakby na uderzenie laski czarodziejskiej, gromadzą się liczne zastępy młodzieży na ucztę duchową! I nauczyciel wódz ich serc i umysłów, już gotowy do pracy.

Lecz na obliczu jego nie widać wczorajszej pogody i radości. Czoło jego otoczyła chmura jakiegoś bólu wewnętrznego, troski i zmartwienia. Uszanujmy tę jego boleść, nie odchylajmy opony z rzeczywistości! On, jak tylu innych, walczy z twardym losem życia!

Wszedł do sali szkolnej. Dziatwa go wita i pozdrawia on ją nawzajem. Już oblicze jego zasępione wypogodziło się, w izbie szkolnej zapomniał o troskach, tu czuje się swobodny, szczęśliwy; poznajemy w nim tego samego co wczoraj — nauczyciela. Godzina uderza, rozpoczyna się nauka.

Przypatrzcie się! Z jakiem przejęciem się, z jaką miłością i troskliwością przemawia on do dzieci! Wszystkie oczy na niego zwrócone, a on promienny zapałem, wszystkie umysły rozjaśnia, wszystkie serca rozgrzewa... porywa ku sobie!

On pozyskał wielką miłość i przywiązanie tych dziatek, pozyskał ich szacunek i wiarę dla siebie nieograniczoną! W Boskim i jego ręku spoczywa przyszłość tej młodzieży!

To pokolenie będzie kiedyś przejęte zasadami cnót — bojaźni Bożej i obowiązkami prawych a rozumnych obywateli!

Boże mój! nie jestże *prawdziwie szczęśliwy* biedny nauczyciel ludowy?

Wierzchosławice 8 lutego 1887.

wiatowej Wadowicko-Brzeźnickiej. 4. Wydziałowi powiatowemu w Żydaczowie kwotę 3.000 zł. na dalszą budwę drogi gminnej z Żurawna na Bakocyn do Nowosielec. Subwencya ta ma być w połowie wypłaconą w b. r., zaś w połowie w przyszłym.

Dziesięciu powiatom odmówił Wydział krajowy udzielenia subwencyi, a to głównie z powodu wyczerpania tegorocznej dotacyi, przeznaczonej przez Sejm na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych.

Wydział krajowy odniósł się do p. ministra dla Galicyi z prośbą, aby wyjednał utworzenie osobnej sekcyi dla zabudowania potoków górskich stosownie do powziętej przez Sejm uchwały na posiedzeniu z dnia 21. stycznia b. r. Minister Ziemiałkowski zajął się rzeczywiście tą sprawą i doniósł Wydziałowi krajowemu, że odpowiednia ustawa została wypracowana i niebawem zostanie przedłożona Radzie państwa. Równocześnie doniósł p. Ziemiałkowski, że minister rolnictwa przyjął do służby rządowej p. Skowrońskiego, i że wyśle go do Karyntyi dla przypatrzenia się tamtejszym zabudowaniom potoków górskich, a następnie użyje go przy podobnych pracach w Galicyi.

Nowy urząd pocztowy na dworcu kolejowym wejdzie w życie z dniem 1 maja w Swoszowicach, pow. wielickim. Czynność tego urzędu ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 zł. w. a., przytem będzie pełnił funkcye pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten połączonym będzie pociągami kolejowemi kursującemi między Suchą a Podgórzem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Swoszowice, Opatkowice, Borek Fałęcki i Siarczana Góra.

Otwarcie nowego gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego oznaczone zostało na dzień 13 czerwca b. r. Na uroczystość krakowską zjedzie Minister oświaty i będzie miał przemowę w auli (pewnie po niemiecku, po polsku nie umie). Przybędą też ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski i kilku radców ministeryalnych. Uniwersytet ofiaruje przy tej sposobności dyplom doktora filozofii arcyksięciu Rudolfowi, który zapytany przez p. Namiestnika odpowiedział, że ten zaszczyt ze strony sławnego uniwersytetu sprawi mu największą radość.

Expozytura biura melioracyjnego Wydziału krajowego utworzoną zostanie w Krakowie, począwszy od 15. maja 1887. Na kierownika tej trzeciej filii biura melioracyjnego przeznaczył Wydział krajowy jednego z najzdolniejszych i najenergiczniejszych inżynierów dróg krajowych, p. Stanisława Chrząszczewskiego.

Szkoła fachowa w Zakopanem. P. Neuzil, dyrektor tej szkoły, wypracował projekt znacznego rozszerzenia szkoły zakopańskiej tak, aby ona mogła stopniowo ziścić dalej sięgające plany i uczynić zadość potrzebom w szerszym zakresie. Projekt ten wymagać będzie nakładu kilkunastu tysięcy, a jeżeli przyjdzie do skutku, stanowić będzie trwały tytuł wdzięczności dla p. Neuzila.

Prawo gminy do wyrażenia przez uchwałę swych opinij w sprawach nawet nie dotyczących gminy, uznane zostało przez Trybunał państwowy, czego Rząd jej zaprzeczał. Zatem Rady gminne mogą dawać opinię swoją w sprawach ogólnego politycznego znaczenia, jak równie nadawać prawo obywatelstwa honorowego osobom nietylko w gminie, ale i w państwie zasłużonym.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Ważne przypomnienie na czas letni.

(Dokończenie).

Doktor Buisson wpadł na pierwszy pomysł swego leczenia, z tej uwagi: że psy i koty, które właśnie są powodem powstawania wścieklizny, przy największem zmęczeniu nigdy się nie pocą. I rzeczywiście, pies jaknajbardziej zmęczony, wywiesza język, zieje, ale skóra jego jest gorąca lecz sucha, bo żadnego nie wydająca potu. Dalej, doktór ten wiedział, że jadowite ukąszenie węży, żmii, skorpionów (gatunek jadowitych dużych pająków w gorącym klimacie) itp., da się przez pocenie, byle zaraz przedsięwzięte, wyleczyć. Nadto i to doktora Buisson na myśl wprowadzało: że szczepienie ospy wcale najmniejszego skutku nie wywiera i nie przyjmuje się, jeżeli człowiek, na którym wykonano to szczepienie, pójdzie zaraz do łaźni parowej, gdyż zaszczepiony jad z potami wychodzi.

Doktor Buisson, w czasie kiedy przemyśliwał o tym nowym swoim środku leczenia, doznał przypadku. Wezwany do chorego, kiedy był na ulicy, zdarzyło się, że przebiegający pies wściekły rzucił się na niego i pokąsał go. Nadarzyła mu się sposobność zatem swego pomysłu leczenia wścieklizny wypróbowania na sobie samym i porobienia ciekawych spostrzeżeń, które następnie opisał. Z początku począł on, w celu ratowania się, używać różnych środków aptecznych, jakie medycyna wskazuje, ale kiedy spostrzegł, że są nietylko bezskuteczne, ale jeszcze, że już pokazuja się na nim pierwsze objawy mającej wybuchnąć wścieklizny, pospieszył do łaźni parowej, ogrzanej bardzo wysoko, bo na 42 stopnie Reaumura, kiedy zwykle ogrzewa się ona na 30 stopni.

Naturalnie w tak wielkiem gorącu, nastąpiło też bardzo mocne spocenie się, objawy wścieklizny poczęły się łagodniejszemi stawać, nareszcie zupełnie ustały. Doktor Buisson mógł teraz pić wodę, której przedtem sam widok dreszcze mu sprawiał, potem spał dobrze i nazajutrz zupełnie był zdrów. Odtąd więc począł on leczyć wściekliznę za pomocą pocenia się w łaźni parowej, i w ciągu swej praktyki odtąd aż do śmierci, miał sposobność wyleczyć zupełnie tym sposobem bez wyjątku 80 chorych, to jest pokąsanych przez psy wściekłe, którzy różnemi czasy przybyli do niego szukać ratunku.

Doświadczenie długą praktyką pozyskane, pisze on, nauczyło mię, że ta choroba (wścieklizna) po swoim wybuchu zwykle trzy dni trwa. W pierwszym dniu, za pomocą silnego pocenia w łaźni parowej, można zawsze pokąsanego na pewno uratować. W drugim dniu to leczenie jest już niepewne, a jeżeli się ono opóźni do dnia trzeciego, to już prawie nie przedstawia nadziei ratunku. Dla tego powiada on, nie trzeba zwłóczyć z użyciem potów, gdyż tu o życie ludzkie idzie. Nawet zaraz, gdy się pokąsanym przez psa wściekłego zostanie, można iść do łaźni parowej i dobrze się wypocić, a wszelkie niebezpieczeństwo zniknie.

Świeżo mamy też potwierdzenie skuteczności uleczenia wścieklizny w Szlązku za pomocą pocenia się w łaźni. Oto co hrabia Recke, zamieszkały w Luisdorf, ogłosił w tym względzie: „Pewna kobieta z mo-

jej wsi była ukąszona w rękę przez psa wściekłego, co skoro tylko doniesiono mi, poleciłem w ten moment przygotować łaźnię, i kobieta po mocnem wypoceniu się, już nie doznała napadu tej słabości i jest aż do dziś jak najzdrowszą, chociaż od tego wypadku już sześć lat przeminęło“.

Słusznie też hr. Recke dodaje: „Szkoda, że po wsiach, a nawet i po miasteczkach łaźnie parowe tak mało są upowszechnione, ponieważ wszystkie choroby powstałe z zakażenia krwi, czy to przez ugryzienie zwierząt wściekłych, czy też jadowitych żmii, na pewno uleczyć można za pomocą wypocenia się w łaźni parowej“.

Przytacza on jeszcze inny ciekawy szczegół: „Dziewczyna poszedłszy do lasu i nieuważnie położywszy się na ziemi, została w bok ukąszona przez żmiję. Dopiero nazajutrz rano dowiedziawszy się o tem, udałem się do jej domu i znalazłem ją leżącą w wielkiej gorączce i malignie, a cały bok miała mocno spuchnięty. Natychmiast kazałem ją zanieść do łaźni, a gdy się doskonale wypociła, doznała zaraz znacznej ulgi. Nazajutrz wstała zdrowa, wesoła, opuchnięcie zniknęło i już się nigdy nie powtórzyło przez lat 12, które od tego wypadku ubiegły“.

Mógłbym wiele jeszcze przytoczyć przykładów uratowania ludzi pokąsanych przez psy wściekłe i jadowite żmije, — a to powinno być tem większą zachętą dla gospodarzy, aby starali się po wsiach zakładać gromadzkie łaźnie, których budowa mało kosztowna, a jakże to wielkie pożytki dla zdrowia przynoszą one. To też wszyscy ludzie dbający o dobro mieszkańców wiejskich, oddawna zachęcają do rozpowszechniania łaźni parowych, i nasza „Niedziela“ nieraz też o tym przedmiocie pisała. Mimo to łaźni parowych mało jeszcze dotąd mamy w Galicyi, znajdują się one tylko po większych miastach, jak we Lwowie, w Krakowie itd., gdyby więc kto doznał przypadku, żeby go pies wściekły pokąsał, niechże, czasu nie tracąc — bo tu o życie idzie — przybywa zaraz, i po wypoceniu się, niech jeszcze pójdzie do lekarza. Tymczasem niedbalstwo u nas na wsiach w tym względzie panuje okropne. Sam widziałem, że chłopca, którego pies wściekły pokąsał przed paru tygodniami, rodzice dopiero wtedy do lekarza do Sieniawy skrępowanego przywieźli, kiedy wścieklizna już w całej sile wybuchnęła. Cóż mu już wtedy mógł lekarz poradzić? — chłopiec umarł w okropnych mękach, a rodzice gorzkiemi łzami zalewając się, narzekali, że jedyne dziecko stracili. — Czemużeście go wprzód tutaj nie przywieźli? — pyta się lekarz. — A bo nie wiedzieliśmy, że to trzeba, myśleliśmy że to przejdzie i nic nie będzie. — Straciliście dziecko samochcąc, bo to już przynajmniej każdy znać powinien, że po pokąsaniu człowieka przez psa wściekłego nie ma co zwłóczyć, tylko zaraz trzeba myśleć o ratunku. *Z. G.*

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu idą rozprawy nad budżetem. Niemcy, tak zwani centraliści, spierają się wciąż z Rządem, ale że większość ma tak zwana prawica, do której i nasi Polacy należą, więc budżet przejdzie podług projektu ministra Dunajewskiego.

Arcyksiąże Rudolf przyjedzie w Czerwcu do Galicyi, i już pod prezydencyą marszałka hr. Tarnowskiego utworzył się we Lwowie komitet dla przyjęcia Następcy tronu.

Między Francyą a Niemcami przyszło do zgody z powodu aresztowania komisarza francuzkiego na granicy przez władze niemieckie. Cesarz Wilhelm kazał wypuścić na wolność owego Schnebelego, który chociaż trudnił się szpiegostwem w Niemczech, to ponieważ przybył za granicę na wezwanie przez komisarza niemieckiego, zatem był pod opieką Rządu.

W Rosyi skazał sąd 7 na karę śmierci za udział w zamachu na życie cara, który to zamach jak wiadomo, nie przyszedł do skutku. Piszą z Rosyi, że ciągle się zbroją i wojska ku granicom Prus i Austryi posuwają.

Do „Dziennika Poznańskiego“ piszą z Podlasia pod dniem 25. kwietnia co następuje:

Grunta i sadyby unitów oszacowane i zapowiedziano im, że po Nowym Roku zostaną wywiezieni do orenburskiej gubernii. Wieści o wywiezieniu umilkły, lecz unitów zobowiązano, by nie tylko nie sprzedawali swych gruntów, lecz nawet nic z dobytku.

W parafii Gęsiej rozpoczęła się istna obława na tych unitów, którzy nie chcą chrzcić dzieci swych u popa. Każą im na pierwszy raz zapłacić kary 1 rubel 5 kopiejek; następnie kara podwaja się i potraja.

Przy cmentarzu i koło kościoła są w dzień i w nocy strażnicy i urjadnicy, którzy strzegą, by unici nie grzebali swych dzieci na cmentarzu bez posługi popa. Policya, jeżeli zauważy, że unitę prowadzą na cmentarz, napada na kondukt pogrzebowy, ciało odbiera siłą i wprowadza je do cerkwi.

Rodzice i krewni, nie mogąc obronić zwłok od policyi, zwykle uciekają do domu. Policya sprowadza ojca do cerkwi i każe mu być obecnym przy odprawianiu nabożeństwa. Ponieważ obecność unity w cerkwi naraża go na na to, że odtąd popi i władza uważają go za prawosławnego, ojciec często wyrywa się z rąk oprawców i umyka z podwórza, lub nawet przedsionka cerkiewnego. Rozpoczyna się nowa pogoń.

Wójtom gminnym rozkazano, by podawali spis tych unitów, którzy brali ślub w Krakowie. Sprawy o ślubach krakowskich rozpatrują się w sądzie radzyńskim. Karę nakładają od 50 do 200 rubli; następnie, jeżeli małżonkowie nie rozejdą się dobrowolnie, lub nie ponowią obrzędu ślubnego u popa, mają być wywiezieni, a dzieci zrodzone z takich związków uważane są wobec prawa za nieprawne.

W Jabłoni, powiatu radzyńskiego, gdzie mieszkańcy pozornie przyjęli prawosławie w końcu marca, wszczął się pożar podczas którego wygorzały do szczętu domy i zabudowania 50 gospodarzy. Pożar ten wywarł ogromne wrażenie na ludności unickiej, która uważa go za karę zesłaną za przyjęcie prawosławia przez mieszkańców Jabłoni.

Ze wsi Ossowy, parafii przygalińskiej, otrzymujemy wiadomość, że pospisywano tam konie do wojska i że urlopnikom rozkazano, by nie wydalali się z miejsca pobytu.

Nowiny z kraju.

Rocznica konstytucyi 3 maja obchodzoną była uroczystem nabożeństwem we Lwowie i Krakowie. 96 lat temu gdy jeszcze Polska była cała, Sejm warszawski widząc, że wszystko się w kraju psuje, uchwalił nowe prawo, które dnia 3 maja przyjęto. Podług niego stan mieszczański został przy-

puszczony do udziału w rządzie, a włościanie mieli otrzymać znaczne ulgi. Ale to już było zapóźno. Rosya, której wiele zależało na tem, aby w Polsce nie było lepiej, podmówiła wielu szlachty i panów, aby się na nową konstytucyą nie zgodzili. Założono protest w Targowicy, Rossya go naturalnie poparła swojemi wojskami i skończyło się na wojnie domowej, a potem na rozbiorze kraju między Rossyę, Austryę i Prusy. Naród dotąd czci jednak twórców konstytucyi 3 maja i dzień ten obchodzi uroczyście.

Kółka rolnicze C. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie we Lwowie wysyła p. Jana Górskiego, instruktora uprawy i wyprawy lnu, w powiat jarosławski i cieszanowski dla przyuczenia tamtejszej ludności poprawnej metody uprawy i wyprawy lnu sposobem belgijskim. W pierwszym rzędzie będzie zwiedzał Kółka rolnicze tamtejszych powiatów a mianowicie: Szówsko, Skołoszów, Wiązownica, Ostrów, Nielipkowice i Horyniec, oprócz tego Zarząd główny prosił p. Instruktora, aby się udał do Kółka rolniczego w Bełzcu powiatu rawskiego, które to Kółko dzięki staraniom tamtejszego nauczyciela p. Władysława Damma zaprowadziło u siebie uprawę lnu rygskiego.

W powiecie kolbuszowskim za staraniem hr. Zdzisława Tyszkiewicza zostało zawiązane Kółko rolnicze w Niwiskach. Przewodniczącym wybrano p. Kazimierza Hupkę tamtejszego właściciela, zastępcą przewodniczącego ks. Franciszka Figasia proboszcza miejscowego, sekretarzem Jana Rykałę nauczyciela a członkami Zarządu Józefa Mocendora kowala i Jana Pydłko gospodarza miejscowego. Kółko to zaprowadza tam sklepik chrześcijański dla członków swych i wniosło już prośbę do c. k. Starostwa o udzielenie koncesyi na otwarcie takowego.

Zarząd główny wzywa te Kółka rolnicze, które nie przedłożyły sprawozdania ze swych czynności za r. 1886 ażeby zechciały takowe jak najrychlej nadesłać Zarządowi głównemu.

Pożary. Znowu w tym tygoduiu mamy wiele pożarów w kraju, skutkiem czego wielu starostów wydało polecenia do gmin, aby się zaopatrywały w sikawki i inne narzędzia do gaszenia ognia.

I tak piszą z **Medyki**. Dziś 20 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe wybuchł ogień w Medyce, w środku wsi, i w jednej godzinie rozszerzył się z taką gwałtownością, że około 20 gospodarzy spłonęło do szczętu. Spaliło się przeszło 170 budynków gospodarskich. Ratunek wszelki przy takiej posusze był niemożebny. Ludzie byli w polu przy robocie, a niektórzy w mieście na targu. Jestto drugi pożar w tym rokudość znaczny.

Pożar w gminie Hurko, powiatu przemyskiego, zniszczył 18 budynków mieszkalnych, a 26 gospodarczych, własność 19 gospodarzy, których stratę w części tylko ubezpieczoną obliczają na 10.000 zł. Ratunek przez miejscowych włościan. oraz z sąsiedniej wsi Medyki, był bardzo energiczny, lecz w obec panującego wiatru bezskuteczny. Przyczyną nieszczęścia była prawdopodobnie nieostrożność. — Na obszarze dworskim w Laskowej, powiatu limanowskiego, zgorzały stajnie z 13 sztukami bydła i uprzężą oraz zapasem paszy. W części tylko ubezpieczona strata wynosi 3.450 zł. I w tym wypadku nieostrożność służby, jak się zdaje, była przyczyną pożaru. Dochodzenie w tym względzie jest w toku.

Kraków dnia 30 kwietnia. Kraszewski zapisał wszystkie swe dary jubileuszowe „Towarzystwu naukowemu poznańskiemu“ z zastrzeżeniem własności dla rodziny przeciw możebnej konfiskacie rządowej, wszystkie zaś korespondencye niefamilijne „Bibliotece Jagiellońskiej“, a manuskrypta niepublikowane rodzinie. 108 pak przybędzie do Krakowa, nadto meble.

Pomnik dla Kraszewskiego. Magistrat krakowski uchwalił znaczniejszą sumę na pomnik dla zgasłego niedawno pisarza. Spodziewać się należy, że za tym przykładem pójdą inne miasta Galicyi i osoby prywatne, aby jak najprędzej uczcić pamięć Kraszewskiego, pomnikiem odpowiednim, który według planu ma stanąć przy jednym z głównych placów w Krakowie.

Oświata. Namiestnictwo zatwierdziło statuty gal. Towarzystwa pomocy naukowaj dla uczniów i uczennic szkół ludowych pospolitych, wydziałowych i średnich p. t. „Oświata“, którego celem przychodzenie z pomocą ubogim uczniom szczególniej w opłacie wpisów, które obecny p. Minister oświaty znacznie podwyższył. Towarzystwo już się zebrało, a prezesem jego jest p. Baranowski, inspektor okręgowy miasta Lwowa.

Brzeźnica 27 kwietnia. Dnia 25 b. m. popołudniu szalała niesłychana burza z piorunami, gradem i oberwaniem chmury w Brzeźnicy, Marcyporębie i Nowychdworach powiatu wadowickiego, wyrządzając niezliczone szkody gospodarzom. Nietylko miejscowy potok w jednej chwili wzniesiony na dwa metry pozalewał wszystkie pola niżej położone, pozrywał jazy, groble i mosty, ale ulewa spłukałe z pól dopieroco zasiane wykę, owies, jęczmień i koniczynę, wszystko ziarno wraz z całą warstwą ziemi urodzajnej. Ręce opadają rolnikom na widok tej klęski, która dotychczasową ich pracę w niwecz obróciła i do nowych kosztów i trudów ich zmusza.

Położenie robotników galicyjskich przedstawia Ispektorat przemysłowy w tegorocznem sprawozdaniu w następujących słowach: Robotnik zarabia ledwie tyle, ile mu potrzeba na utrzymanie siebie i rodziny; nie zaoszczędza nic; mieszka źle, rychły ożenek wtrąca nieraz całą rodzinę w nędzę, sił robotniczych jest więcej, niźli potrzeba, stąd tylko bardzo zgrabni i silni pobierają większą płacę. Przedsiębiorcy, z małemi wyjątkami, troszczą się mało o los robotnika.

Nieszęśliwy wypadek. W Ulanowie dnia 18. b. m. po 5. godzinie rano utopił się w Sanie Michał Kiełb, rodem z Górna, powiatu kolbuszowskiego. Sprawdzone szczegóły tego wypadku są następujące: Michał Kiełb wraz ze swym sąsiadem, Antonim Piłatem z Górna, przyszli do przewozu celem przeprowadzenia się we własnym interesie do miasta. Na lewym brzegu Sanu zastali oni łódkę, którą ktoś przewiózł się z Ulanowa, idąc do Rudnika. Nie mogąc się dowołać śpiących i opieszałych przewoźników, wsiedli obaj towarzysze podróżni do łódki, którą sterowali ku prawemu brzegowi wzdłuż przewozowej liny. Prąd wody silniejszy w środku rzeki tak szybko uniósł łódkę z Antonim Piłatem na dół, że Michał Kiełb, trzymający się liny, spostrzegł się nagle zawieszonym w ten sposób, iż ręce miał wzniesione do pionu górnego a nogi spuszczone na rwący prąd wody, który je z sobą porywał. W takiej pozycyi wisiał kwadrans, wołał ratunku, walcząc ze śmiercią, ale napróżno! Zanim obudzeni przewoźnicy, ruszyli się z promem na pomoc, osłabiony, zziębnięty i zrozpaczony Michał puścił się liny i utonął. Ciało, które usiłowano pochwycić, popłynęło ku Wiśle. Wyratowany Antoni Piłat zeznał, że obaj przybyli na flis do Ulanowa i że nieboszczyk, liczący 35 lat, pozostawił w Górnem żonę z czworgiem dzieci.

Oświęcim. Od kilkunastu dni tłumy ludu oblęgają tutejszy *Urząd gminny.* W ręku każdego znajduje się karta upomienia o niezapłacone podatki z dawnych lat. Doręczono tych kart przeszło 1.100. Podatków braknie z dawnych czasów coś około 30.000 zł., które zaginęły, wszyscy zaś utrzymują że podatki zawsze regularnie płacili i nic nie są dłużni, na dowód czego posiadają kwity i ksiażeczki. A teraz przednowek, a tu nad głową egzekucya!... Faktem jest, iż z powodu usunięcia w r. 1885. urzędnika kasy gminnej w Oświęcimie, a następnie zlikwidowania majątku gminnego przez delegata Wydziału krajowego, wykryto liczne braki i malwersacye. Wobec tego że usunięty urzędnik gminny był również kolektantem znacznych podatków i należytości w mieście (około 20.000 zł.

rocznie), więc zdaje się, że to jego w tem wina, iż podatki nie zapłacone.

Mielec. (*Sprawy drogowe*). Tutejsza Rada powiatowa powzięła bardzo ważną uchwałę, mającą na celu rozwój komunikacyj w powiecie. Już od kilku lat przeznacza tutejsza Rada na cele budowy i rekonstrukcyi dróg powiatowych i gminnych co roku znaczne fundusze, a obecnie mamy znów do zanotowania piękną myśl w tym kierunku. Oto Rada powiatowa w porozumieniu z Radami gminnemi i obszarami dworskimi uchwaliła zaliczyć 18 dróg gminnych w tutejszym powiecie do ważniejszych duktów komunikacyjnych. Ogólna długość tych dróg wynosi okoko 200 kilometrów. Drogi te mają być w ciągu kilku lat przy pomocy środków miejscowych, subwencyj Wydziału powiatowego i Wydziału krajowego przyprowadzone do porządku.

Rozmaitości.

Odnowienie kościoła Jasnogórskiego. Rząd rosyjski przeznaczył 8.000 rubli na odnowienie dachów kościoła i klasztoru na Jasnejgórze w Częstochowie. Koszta naprawy wałów ochronnych około tego klasztoru będą pokryte z funduszów klasztornych.

Srodek na wygubienie szczurów. Pan I. Vivien pisze do Tygodnika Rolniczego. Przed dziesięciu około laty wyczytałem w jakiejś gazecie rolniczej, że w Ameryce rozpisanym został konkurs na podanie radykalnego środka pozbycia się szczurów.

Premia dość znaczna przyznaną została przez specyalną komisyę jednemu z konkurujących, który swe podanie streścił w trzech słowach „Dużo kotów trzymać“. Mając tę plagę wówczas u siebie we wszystkich stajniach, zaopatrzyłem każdą w trzy do czterech kotów, które kazałem poprzywiązywać, obawiając się, by nie pouciekały. Były bowiem obce i do miejsca nieprzyzwyczajone.

Po 6ciu mniej więcej dniach zaraportowano mi, że szczurów nie widać. Zdziwieni moje było tem większe, ile że przedtem używałem wszystkich możliwych trucizn i zachwalonych środków, i że koty poprzypinane nie mogły prześladować szczurów. Przekonałem się jednak, że to nie było mistyfikacyą, bo śladu szczurów już nie było. Zdaje się więc, że sam zapach kota je mierzi i do ucieczki zmusza.

Konie stały spokojnie przy żłobach, w których dawniej gospodarowały szczury, gryząc je w nos i odganiając od obroku. Bydło rogate zażywało spokoju, nie będąc niepokojonem harcami, które szczury z nadejściem szarej godziny rozpoczynały. Zuchwalstwo ich doszło do tego stopnia, że chłopcu śpiącemu w krowiarni oprócz czapki baraniej, którą miał zwyczaj do snu zasuwać na uszy, część czupryny wygryzły. Po wyniesieniu się szczurów bydło i konie lepiej wyglądać zaczęły, gdyż obroki zadawane same na własny pożytek spożywać mogły.

Od tej pory koty były stałymi lokatorami wszystkich stajen. Przed dwoma jednak laty doniesiono mi, że w stajni zwanej cugową, pojawiły się znowu szczury. Z dochodzenia okazało się, że furman porozdawał rezydujące tam koty znajomym. Natychmiast sprowadzono inne, poczem znowu szczury się wyniosły. Oto doświadczenie, którem pragnę się podzielić z współgospodarzami.

Na wzdęcie bydła używają rozmaitych lekarstw, lecz zwykle nie wszystkie działają odrazu. Norwegski weterynarz Stenersen oświadczył, że olejek parafinowy jest najdzielniejszym środkiem na usunięcie wzdęcia; zadaje się go na sztukę bydła pełny kieliszek, rozbiwszy poprzednio w pół kwarcie wody, do której doda i garść żytniej mąki. Zaraz po wypiciu tego lekarstwa zacznie się bydlęciu odbijać, a wkrótce żołądek z gazów się opróżni. Warto, aby każdy gospodarz ważny ten środek miał w zapasie, zwłaszcza że go dostanie w każdej aptece.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów „Czytanek“ ks. Wąsikiewicza, arkusz 10.

NA CZYTANIE MAJOWE

KSIĄDZ BOSCO

przez Dra Karola d'Espinay

(z portretem)

Opis licznych cudów, wyjednanych u N. Panny przez ks. Bosko

Cena egz. 50 ct. — z przesyłką pocztową 55.

Do nabycia w Drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński l. 7.

J. STACHIEWICZ.

GŁÓWNY SKŁAD

NASION i ROŚLIN

we Lwowie, przy placu Maryackim L. 11.

Odszczególniony na wystawach krajowych medalami państwowemi zasługi, za zdrowe piękne okazy nasion

poleca: **całkiem świeżego zbioru nasiona jarzyn, kwiatów, traw, roślin pastewnych, koniczyny krajowej i oryginalnej, lucerny francuskiej: Nasiona leśne, krzewów itp.**

Drzewa owocowe i dla ozdoby parków róże, georginie

jakoteż wszelkie rozsady jarzyn i kwiatów.

Od września do końca grudnia

Cebulki kwiatowe t. j. **Hyacynty, Tulipany, Narcyzy, Tacety, Jonskliwe, Krokusy, Lilie itp.**

Oraz w każdej porze roku **bukiety i gierlandy** ze świeżych, sztucznych i zasuszonych kwiatów.

Za zdatność kiełkowania wszystkich nasion reczy bezwarunkowo. (—26)

Cenniki rozsyła na żądanie franco.

Fabryka nawozów sztucznych

Schönberga i Fränkla

w Krakowie

doleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, jak również i włościanom, pod uprawę wiosenną i jesienną

MĄKĘ KOŚCIANĄ

parowaną

Gospodarstwo wiejskie

do sprzedania

w kolonii Gołkowice $4^{1}/_{2}$ Klm. od kolei i Starego Sącza przy drodze Szczawnickiej, na równi, blisko Dunajca, w przyjemnej i zdrowej okolicy, ze szkołą w miejscu, z powodu przesiedlenia, z wolnej ręki za 12.000 złr., 18 morgów dobrego ornego gruntu, 3 morgi łąki, z prawem używania lasu i pastwiska gminnego wraz z zabudowaniem murowanem gospodarskiem.

Pośrednictwo kupienia wykluczone. *Jan Nahrgang.*

W kluczu Krasiczyńskim JOKs. Adama Sapiehy

pod Przemyślem

są do wydzierżawienia w Czerwcu b. r.

DLA CHRZEŚCIAN

RÓŻNE PROPINACYE

od 200 do 4.500 zł. rocznie.

W Krasiczynie miasteczku jest do wydzierżawienia

Dom zajezdny

z propinacyą i restauracyą.

Zgłaszać się do końca Maja b. r. do Kancelaryi centralnej książąt Sapiehów w Krasiczynie. — Poczta w miejscu.

Za 100 kilo wagi

Nazwa zboża	Kraków od zł.	Kraków od ct.	Kraków do zł.	Kraków do ct.	Lwów od zł.	Lwów od ct.	Lwów do zł.	Lwów do ct.	Tarnopol od zł.	Tarnopol od ct.	Tarnopol do zł.	Tarnopol do ct.	Jarosław od zł.	Jarosław od ct.	Jarosław do zł.	Jarosław do ct.	Przemyśl od zł.	Przemyśl od ct.	Przemyśl do zł.	Przemyśl do ct.	Rzeszów od zł.	Rzeszów od ct.	Rzeszów do zł.	Rzeszów do ct.	Tarnów od zł.	Tarnów od ct.	Tarnów do zł.	Tarnów do ct.
Pszenica . . .	9	—	9	80	8	50	9	10	8	40	9	—	8	80	9	30	7	50	9	—	8	60	8	90	8	50	9	—
Żyto	6	20	6	70	5	30	5	95	5	15	5	60	5	50	6	10	5	75	—	—	6	—	6	25	6	—	6	25
Jęczmień . . .	5	10	6	—	4	—	7	25	3	80	6	50	4	—	7	25	5	25	6	—	5	—	6	—	5	50	6	50
Owies	5	—	5	20	4	—	5	20	4	—	5	—	4	50	5	25	—	—	5	12	4	50	5	—	4	25	4	00
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	50	10	—	5	—	8	25	5	—	8	—	5	—	8	—	—	—	7	—	6	50	7	—	7	—	9	—
Tatarka	6	75	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5	50	6	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	30	—	40	—	30	—	45	—	40	—	45	—	31	—	45	—	—	—	—	—	30	—	38	—	39	—	42	—

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bylego.